

HOMER W OKUPOWANEJ WARSZAWIE



W rolach tytułowych wystąpili: Elżbieta Czyżewska i Stanisław Brejdygant

Fakt wystawienia w Teatrze Telewizji sztuki wybitnie zapowiadającego się, młodego pisarza okresu wojennego, Tadeusza Gaycego (pseudonim: Karol Topornicki), poległego w wieku 22 lat w Powstaniu Warszawskim — należy odnotować jako coś więcej, niż tylko kolejną premierę sceniczną. Ciekawa twórczość literacka Gaycego jest mniej znana ogółowi społeczeństwa niż na to zasługuje, toteż telewizyjna adaptacja dramatu o Homerze i Orchidei przybliży z pewnością naszym dniom postać poety Warszawy okupowanej i walczącej, wyręczając w tym zadaniu opieszałe wydawnictwa.

Pod antyczną otoczką, poprzez alegorie i symbolikę, porusza Tadeusz Gaycy w swej homeryckiej historii głębokie sprawy i konflikty pokolenia, które dojrzewało w latach pogardy i cierpienia. Mówi o swoim poetyckim powołaniu i funkcji poezji, będącej przeciwstawieniem konkretnego czynu, lecz przenoszącej prawdę o czynie i historii w przyszłość. Triumf Homera, który poniżony i wygnany, uznany przez ziomków za nieproduktywną, słabszą jednostkę — staje się w końcu życia chlubą ojczyzny, piewą epoki — to *a priori* próba rehabilitacji artysty, wyznaczającego miejsce sobie, a przede wszystkim słowu poetyckiemu, we własnym sumieniu i w społeczności.

Tę aluzyjność dramatu, jego akcenty jak najbardziej współczesne spektakl telewizyjny wydobyl właściwie, nie usiłując przy tym przesadnie aktualizować sztuki, co byłoby wbrew oczywistym intencjom poety. Dramat Gaycego, nawiązując do licznych tradycji teatru światowego, mimo umownej oprawy antycznej i istnienia współczesnego „klucza” — ma bowiem bardzo określony logiczny i frażujący kształt sceniczny, który należało uszanować, co zostało przez reżysera bez zarzutu wypełnione.

Sprawą natomiast widza jest odczytać i przeżyć ukryte treści sztuki, doszukać się w mitycznej omal Grecji reminiscencji z bli-

skimi wydarzeniami i zagadnieniami ujętymi w ramy konfliktów moralnych i uczuciowych. Subtelny pomostem między alegorią a rzeczywistością była kreacja Elżbiety Czyżewskiej — Orchidei, umiejącej stworzyć typ dziewczyny bardzo bezpośredniej i naturalnej, o cechach młodej kobiety lat wojny, zachowującej w nawale cierpienia i klęsk pogodę oraz optymizm. Brejdygant w roli Homera dobrze pogodził dwuwarstwowość postaci. W pierwszej części dramatu był młodzieńcem, jakiego mogliśmy spotkać ongiś na ulicach Warszawy, tyle, że uwikłanym w walkę z losem, rzucającym na szalę groźnych spraw wątlą, „cherlacką” pasję niepotrzebnemu nikomu poety. W finale był już tylko legendą, olbrzymem oplakującym koniec Miłości, konstatającym nadciągającą Śmierć. Zapowiedzią rozmiarów tragedii była świetnie ujęta przez Halinę Mikołajską postać kapłanki.

zwiastunki nieszczęścia, przypominająca spowitą w czerń wdowę, charakterystyczną sylwetkę lat wojennych.

Przedstawienie telewizyjne z konieczności musiało sztukę podać pewnym skrótem i kondensacją. Zabieg adaptacyjny udał się jednak pomyślnie. Widowisko było przejrzyste i posiadało dobre tempo. Gra wyobraźni poety wcielona w historię oślepiego barda greckiego, oglądana w intymnym spektaklu na ekranach telewizorów — otrzymała nowy, nie znany dotąd, a sugestywny kształt.

JERZY GIZYCKI
FOT. WOJCIECH FRANKOWSKI

Teatr Telewizji — 7.V.1962. *Homer i Orchidea* Tadeusza Gaycego. Adapt. i reż.: Wanda Łaskowska. Scenogr.: Andrzej Sadowski. Wykonawcy: E. Czyżewska, S. Brejdygant, H. Mikołajska, J. Walterówna, B. Wrzesińska, B. Bilewski, B. Grzybowski, S. Jasiukiewicz, M. Kalenik, G. Lutkiewicz, J. Łotysz, B. Płotnicki.

Homer i Orchidea. Scena zbiorowa.

